

Stefan Pastuszewski

Association for Scientific Research in Bydgoszcz, Poland

Disintegration of the Masurian Old Believers in the 20th century

Abstract: Almost 100 years after settling in Masuria, the Old Believers Bezpopovtsy, called Philippons broke their isolation and gradually began to bond with their surroundings. The deliberate activity of the Prussian state accelerated this process. The integration of Philippons from the Nadpregola and Masuria regions took place at the expense of the disintegration of their environment, both at the cultural, moral and religious level. This process was accelerated by both world wars and the change of statehood. The overwhelming majority of Philippons supported German statehood, which resulted in intense emigration. Part of the Philippons emigration maintains contacts with the Motherland. This multi-faceted communication bridge led to the development of the original interstate Philippons diaspora.

Keywords: Philippons; Old Believers; Old Orthodoxy; Masuria

Dezintegracja starowierców mazurskich w XX wieku

Rzeczypospolita była w procesie migracji starowierców, ale też ich przeobrażeń wewnętrznych, swoistym oknem na świat zachodni. Przekroczyli oni ten limes między Wschodem a Zachodem już jednoznacznie, gdy w latach trzydziestych XIX wieku 380 rodzin (około 1213 osób) z 29 wsi guberni augustowskiej, nie mogąc pogodzić się z ciężarami obywatelskimi, niezgodnymi ze staroprawosławnymi regułami religijnymi (prowadzenie ksiąg metrykalnych, pobór do wojska) nakładanymi przez władze Królestwa Polskiego, wyemigrowało na Mazury, znajdujące się wówczas w Królestwie Prus.

Wyspa religijno-kulturowa

Enklawa mazurska długo utrzymywała swoją niezależność kulturową. Jako wyraźna, choć lokalna mniejszość pozostawała w permanentnym, o podłożu kulturowo-narodowościowym, ale też ekonomicznym konflikcie z Niemcami, siłą rzeczy znajdując sojuszników wśród Mazurów oraz Polaków z Królestwa Polskiego, którzy, albo osiedlali się na stałe w okolicy, albo przybywali na Mazury do robót sezonowych. Część z nich była nielegalnie przerzucana przez Żydów przez granicę i pracowała w gospodarstwach bogatych starowierców. Środowisko to było bowiem rozwarstwione: bogatsi utrzymywali kontakty ze współwyznawcami w Warszawie i centralnymi guberniami w Rosji. Biedniejsi tworzyli artele specjalizujące się w rzemiosłach drzewnych oraz budowlanych i drogowych. Od wiosny do późnej jesieni przemierzali Królestwo Polskie z ofertą robót ciesielskich i budowlanych, docierając aż do Lublina. W Holi koło Parczewa mieli oparcie u współwyznawców, którzy wyemigrowali z Mazur w 1847 roku.

Kontakty z Mazurami i Polakami z Królestwa nie wpłynęły jednak znacząco na język filiponów. Badania przeprowadzone w latach pięćdziesiątych XX wieku przez zespół pod kierownictwem Witolda Doroszewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego nie wykazały zbyt wielu słów polskiego pochodzenia w gwarze mazurskich starowierców¹. Większy był wpływ języka niemieckiego.

Od przełomu XIX i XX wieku zintensyfikował się proces integracji z kulturą i państwem niemieckim. Były dwie główne przyczyny tego procesu: świadoma działalność unifikacyjna państwa oraz procesy cywilizacyjne, w tym intensywna industrializacja i materializacja życia. Dzieci uczyły się w niemieckiej szkole, mężczyźni służyli w wojsku niemieckim, głównie w I Korpusie Armijnym w Prusach. Po wielu pertraktacjach udało się załatwić przestrzeganie w wojsku ich obyczajów, a więc noszenia brody i spożywania posiłków z odrębnego kotła.

Część, chociaż mała, starowierców na zasadzie solidarności mniejszości narodowej głosowała w wyborach parlamentarnych na listę polską.

Mieszkańcy enklawy na Mazurach w pierwszych miesiącach I wojny światowej zachowali spokój i pozycję raczej wyczekującą, w pełni podporządkowując się zaleceniom władz. Niemniej nie utożsamiali się całkowicie z celami wojennymi Prus. Było to efektem dotychczasowych doświadczeń i silnego poczucia odrębności kulturowej, a także religijnego eskapizmu. Nie bez znaczenia były dotychczasowe związki ze współwyznawcami w Imperium Rosyjskim, a także relacje ekonomiczne z Krajem Nadwiślańskim. G. J. Krassowski wspomina o jakimś ruskim generale, który zagnieździł się w Nidzie-Tartaku,

¹ *Słownictwo Warmii i Mazur*, red. Witold Doroszewski, Warszawa 1959, PWN.

będąc sponsorem Wojnowskiego klasztoru oraz o podejrzanych uciekinierach z Imperium Rosyjskiego, którzy zdomowili się w starowierskim kręgu². G. J. Krassowski pisze: „Ja miałem wtedy 19 lat, byłem wszystkim zaciekawiony. Nic nie uszło mojej uwadze. I tu naraz usłyszałem przypadkowo – szpie-dzy. Później wyszło, że ten generał z Nidy był także szpiegiem”³.

Na początku I wojny światowej starowiercy in gremio posądzeni byli o szpiegostwo na rzecz Rosji. Miały miejsce rewizje i aresztowania; trzech starowierców zabito.

Zmobilizowani młodzi mężczyźni służyli w armii niemieckiej na wszystkich frontach, a nieletni, od 16 do 19 roku życia i starsi w przedziale 45–65 lat – w jednostkach pomocniczych. W czasie wrzenia rewolucyjnego lat 1918–1919 część młodych starowierców związała się z lokalnymi radami robotniczymi i żołnierskimi, opowiadając się po stronie lewicującego *Związku Spartakusa*. Mężczyźni ci, gdy w listopadzie 1918 roku utworzono *Grenzschutz* w obawie przed zagarnięciem Prus Wschodnich przez odradzające się państwo polskie, wstąpili do tej formacji, głównie jednak w celu pozyskania broni do działań rewolucyjnych. W tej paramilitarnej organizacji ochotniczej służyli też byli żołnierze, sfrustrowani niemożnością znalezienia dla siebie miejsca w warunkach pokojowych. Fiasko *rewolucji listopadowej* 1918 roku, zakończone Ogólnoniemieckim Kongresem Rad w Berlinie, który popierając inicjatywę SDP o wyborach do Zgromadzenia Narodowego zrezygnował z tworzenia faktów dokonanych przez opanowanie kolejnych ośrodków, wyciszył też wrzenie rewolucyjne na starowierskich Mazurach. Niemniej w formie debat publicznych trwało ono przez pewien czas, bowiem silne rady robotnicze i żołnierskie w pobliskim Królewcu nie chciały się rozwiązać. W marcu 1919 roku doszło na ulicach tego miasta do zamieszek, w których zginęło 48 osób.

Wiązanie się starowierców z niemczyzną

W południowym regionie Prus Wschodnich, długo miała miejsce dominacja kultury mazurskiej, a znaczny odsetek Mazurów, głównie w pasie przygranicznym w tzw. *starostwach polskich* od Ełku przez Pisz i Szczytno po Nidzicę, mówił po polsku. Pisarz Ernst Wiechert, urodzony w 1887 roku i wychowany w Puszczy Piskiej, wspominał: „Wzrastaliśmy w niemal całkowitej samotności, a okoliczna ludność posługiwała się polskim ojczystym

² Grzegorz Krassowski, *Wspomnienia mazurskiego filipona*, opracował Stefan Pastuszewski, Bydgoszcz 2014, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, s. 11–12.

³ *Ibid.*, s. 13.

dla nich językiem⁴. W powiecie Jańsborskim w 1890 roku ludność polskojęzyczna stanowiła aż 78,8%, a w 1905 roku jeszcze 73%. W 1925 roku we wsiach w powiecie Piskim aż 80% stanowiła ludność pochodzenia polskiego, podczas, gdy w miastach 15%⁵.

Polska, choć do zakończenia I wojny światowej tylko jako zjawisko ideowe, stanowiła więc dla mazurskich starowierców punkt odniesienia, choćby w charakterze mitu *krainy wolności i tolerancji*, skutecznie jednak obalano przez niemiecką propagandę na rzecz *krainy bałaganu i ciągłych walk*. Utrwalano stereotyp niższości cywilizacyjnej Słowian, nakazujący oczekiwać od Polaków *jedynie chaosu i nędzy*. Ewidentna atrakcyjność cywilizacji i kultury niemieckiej oraz tolerancja religijna państwa powodowały, że większość mazurskich starowierców miała chwiejną świadomość narodową przy równocześnie jednoznacznej świadomości religijnej, która w psychice jednostki dominowała. Samookreślając się, mówiono o starowierstwie (filiponi), a nie rosyjskości czy niemieckości. U większości starowierców bowiem tożsamość narodowa, a raczej w kolejności: kulturowa i narodowa, nie są odrębne, lecz stanowią w zasadzie składową tożsamość religijnej. Niemniej filiponi stopniowo wrastali w kulturę pruską, coraz bardziej się z nią integrując, a także z państwem niemieckim jako gwarantem bezpieczeństwa i porządku.

Starowierzy znaleźli się na obszarze, na którym 11 lipca 1920 roku, a więc w czasie intensywnych walk polsko-bolszewickich, co nie sprzyjało poczuciu stabilizacji w II Rzeczypospolitej, przeprowadzono plebiscyt dotyczący przynależności państwowej tych terenów. Skutki dla polskiej racji stanu plebiscytu na Mazurach i Powiślu były opłakane. A stało się tak – pomijając niespotykaną mobilizację strony niemieckiej, dlatego że słabością strony polskiej był brak mocnej argumentacji i zaangażowania oraz zła organizacja. Za Polską oddano 16.000 głosów, za Niemcami 460.000. W głosowaniu wzięły także udział osoby, które urodziły się, lecz nie mieszkały na obszarze plebiscytowym. Starowierzy, podobnie jak tamtejsza ludność mazurska, głosowali w zdecydowanej większości za pozostaniem w Prusach Wschodnich⁶. W istocie była to deklaracja przynależności, mimo odmiennej mowy i kultury, do żywiołu niemieckiego, do niemieckiej cywilizacji. „Po staremu działały dalej potężne tego rodzaju sprężyny, jak strach przed prześladowaniem, interes materialny dążności do pozbycia się poczucia niższości wobec Niemców itp. W wyniku na terenie wschodniopruskim stał się pospolity dziś typ Polaka [i starowierca

⁴ Ernst Wiechert, *Lasy i ludzie. Młodość*, z niemieckiego przełożył Tadeusz Ostojki, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1976, s. 51.

⁵ August v. Haxthausen: *Die ländliche Verfassung In der einzelnen Provinzen der Preussischen Monarchie, T. 1, Königsberg 1839*, [w]: *Mazury i Warmia 1800–1870. Wybór źródeł*, opracował Władysław Chojnacki, Wrocław 1959, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 11.

⁶ Grzegorz Krassowski, *Wspomnienia mazurskiego filipona*, Bydgoszcz 2014, passim.

rosyjskiego – przyp. SP] na zewnątrz przyznającego się głośno do niemieckości, w istocie zaś w czterech ścianach swojej chaty posługującego się dalej językiem polskim (sic!) oraz zachowującego przyjęte po przodkach właściwości i zwyczaje. Tak się bronią słabi!”⁷. W obu nacjach w grę wchodził również konserwatyzm, przyzwyczajenie do dotychczasowej sytuacji, lęk przed zmianami. Państwo niemieckie było znane, polskie – nie. Poza tym dobra organizacja i wysoki poziom kultury materialnej imponowały i pociągały, otwierając na wpływy, w tym obyczajowe, zamknięte dotąd środowiska starowierskie. Mazurzy i starowierzy bali się Polski, postrzeganej jako kraj, w którym toczy się wojna za wojną, powstanie za powstaniem. A Niemcy grozili, że – jak pisał Michał Kajka – „podpalą nasze chatki i zakopią nas żywcem, skoro odważymy się głosować za Polską”. Wielu starowierców rosyjskich i Mazurów, chcąc uzasadnić swą – wymuszoną przez propagandę – decyzję plebiscytową, opowiadało z dumą o wyższości kultury niemieckiej nad kulturą polską. Na tej podstawie władze niemieckie ukuły termin: *Niemcy wyznania starostwianńskiego*.

Silny w Nadpregolu i na Mazurach ruch rewolucyjny, który liczył na wsparcie ze strony Polski, został potraktowany przez władze RP – po porozumieniu się z formującymi się władzami *Republiki Weimarskiej* – jako *zaraza komunistyczna* i odrzucony. Zniechęcało to do związanych z tym ruchem Mazurów, Niemców i staro obrzędowych Rosjan do południowego sąsiada.

Do powszechnego użycia wchodził język niemiecki, którego przed I wojną światową unikano, broniąc się w ten sposób przed wypieraniem własnej gwary. W domu uczono wówczas dzieci języka rosyjskiego, aby przeciwstawić się językowi niemieckiemu, wprowadzonemu urzędowo do szkoły starowierskiej na Mazurach decyzją Nadprezydenta Prus – Horna z 24 lipca 1873 roku. Przez pewien czas jedynie religii nie uczono po niemiecku, a kiedy i na katechezie wprowadzono ten język, to wówczas starowiercy uczyli jej w domu w języku cerkiewnosłowiańskim.

Dyskryminacji religijnej nie było, lecz miały miejsce naciski administracyjne w celu zmiany imion na niemieckie. Doprowadziło to do tego, że starowiercy mazurscy jako pierwsi zrezygnowali ze stosowania patrymonium (otczestwo). Dla wielu z nich niemieczyna stanowiła wyższy stopień kultury, do której aspirowali.

Równocześnie miał proces zbliżenia się z Mazurami. „Niekörtzy mężczyźni pracowali razem przy wyrębie lasu. Kontakt z Mazurami był tak częsty, że część starowierców nauczyła się od nich gwary mazurskiej”⁸. Wzajemnie

⁷ Stanisław Srokowski, *Z krainy czarnego krzyża*, Olsztyn 1980, Wydawnictwo *Pojezierze*, s. 61.

⁸ Anna Zielińska, *Staroobrzędowcy w Hamburgu. Studium złożonej tożsamości*; „Etnografia Polska” 1997, t. XVIII, z. 1–2, s. 104.

zapraszano się na uroczystości rodzinne, jak wesela, urodziny. Starowierzy utrzymywali też kontakty z Polakami, którzy zaczęli osiedlać się na tych ziemiach, a także jako robotnicy sezonowi przyjeżdżali do Prus Wschodnich. Bogatsi chłopci filipińscy chętnie zatrudniali polskich parobków. Dla wielu starowierców język polski nie był obcy. Był to język sąsiadów, głównie Mazurów. Starowierca, wychowana przed wojną stwierdza: „W szkole uczyliśmy się po niemiecku – dlatego najłatwiej liczę po niemiecku, na podwórku mówiliśmy po polsku, a w domu po rosyjsku”⁹. Niemniej większość mazurskich starowierców język polski znała biernie, nie posługując się nim na co dzień¹⁰.

Wyraźne procesy dezintegracyjne i asymilacyjne z niemczyzną w środowisku mazurskich starowierców wystąpiły już w okresie międzywojennym, choć wspominał już o nich Adolf Nowaczyński (1876–1944) w 1915 roku¹¹. Specjalizujący się w zagadnieniach wschodnich geograf Stanisław Srokowski (1872–1950) odnotował w periodyku „Bellona” (1937, z. 1–3): „W r. 1842 było ich w Prusach Wschodnich 1277. Tyleż prawie głów liczą sobie i obecnie. Dlatego zaś nie więcej, że pewna ich część wskutek małżeństw mieszanych postradła swoją narodowość, a część emigrowała”¹². W zasadzie nie szło tu o postradanie narodowości wskutek małżeństw mieszanych, tylko o wykluczenie z tego powodu ze środowiska etno-religijnego fiedosiejizmu, który dominował wówczas na Mazurach i dbał o swoją czystość. W latach trzydziestych liczba Rosjan na Mazurach wynosiła niewiele ponad 1000 osób, z tego fiedosiejewców 700, a jednowierców 300¹³.

W pierwszym dwudziestoleciu XX wieku nastawnikiem był Iwan Michajłowicz Szlachcic a po nim Nikifor Borysewicz. Mazurscy starowierzy zgłosili podczas II Ogólnopolskiego Soboru Staroobrzędowców w 1930 roku poprzez nastawnika Maksyma Danowskiego akces do Naczelnej Rady Staroobrzędowców w Wilnie, przechodząc częściowo na pozycje pomorskie, choć w pełni zostali Pomorcami dopiero po II wojnie światowej (akceptacja w 1948 roku małżeństw błogosławionych w chramie, choć nie traktowanych jako sakrament kościelny). Odbywali jednak swoje lokalne sobory; sobór w 1933 roku zajmował się między innymi stosunkiem do wyznawców innych religii i niewierzących. Wówczas bowiem przyspieszony został proces laicyzacji i germanizacji starowierców mazurskich. Dużą rolę w tym procesie odgrywała niemiecka szkoła, umiejętnie włączająca Mazurów i starowierców w obszar niemczyzny, jak również obowiązkowa służba wojskowa.

⁹ List Krzysztofa Andrzeja Worobca do autora z dnia 15 stycznia 2015 roku.

¹⁰ List Michała Głuszkowskiego do autora z dnia 8 lutego 2015 roku.

¹¹ Adolf Nowaczyński, *Co to są filipińcy?*; „Tygodnik Ilustrowany” 1915, nr 2, s. 26.

¹² Stanisław Srokowski, op. cit., s. 66.

¹³ „Staroobriadczeskij Kalendar na 1930 god”, Ryga 1930.

Ciśnienie cywilizacyjne Niemiec odgrywało coraz bardziej dezintegracyjną rolę w środowisku staroobrzędowców. Germanizacja oparta była o atrakcyjne dla przeciętnego człowieka fakty udogodnień cywilizacyjnych i wyższego poziomu dochodowości, a także bezpieczeństwa i ładu społecznego. Spowodowało to emigrację zarobkową do regionów lepiej rozwiniętych. Procesy te legły również u podstaw intensywnej ucieczki z Mazur do Niemiec w okresie PRL.

„Ostatnie lata przed wybuchem II wojny światowej zaznaczyły się nasileniem germanizacji, głównie za pośrednictwem niemieckiej szkoły. Językiem rosyjskim staroobrzędowcy mogli posługiwać się tylko w molenniu i w domu”¹⁴. Prowadzono bowiem celowy proces socjalizacji na gruncie języka niemieckiego, wiodący do stopniowego przejścia od tożsamości rosyjskiej i mazurskiej do tożsamości niemieckiej. Widoczne to było w codziennym używaniu imion niemieckich, a pomijania aż do zapomnienia imion nadanych podczas chrztu, co z czasem doprowadziło do eliminacji imion cerkiewnych oraz posługiwania się otczestwem. Pozostawała jedynie religijna tożsamość staroprawosławna oraz pamięć o *wiernych przodkach*.

Brak autorytetów religijnych (klasztor żeński funkcjonował na uboczu starowierskiej społeczności) sprzyjał też laicyzacji kolonii.

Po I wojnie światowej, a szczególnie po „progu plebiscytowym”, zaczęły zachodzić procesy, które można by określić mianem „duchowej integracji” regionu. W Prusach Wschodnich powstała jednolita przestrzeń kulturalna, informacyjna i gospodarcza, a systemy szkolnictwa oraz kwalifikacji na rynku pracy były coraz bardziej jednakowe. Procesy te ułatwiała, panująca od oświecenia tolerancja religijna. Dowodem na to może być fakt, że we wsi tradycyjnie ewangelickiej, Ukcie, zamieszkało kilka rodzin filipińskich i żydowskich.

Starowiercy, chcąc ochronić swoją tożsamość, prowadzili w Wojnowie popołudniową szkołę religii, z którą związana była nauka języka rosyjskiego, jednak nie odegrała ona większej roli z uwagi na znaczne rozproszenie środowiska i konieczność pracy dzieci w gospodarstwie. Nie pomógł fakt, że nauczyciele niemieccy zwalniali starowierskie dzieci o godzinę wcześniej z niemieckiej szkoły, aby mogły zdążyć do rosyjskiej¹⁵.

W celu zachowania czystości wiary a niedopuszczenia zarazem do skrajzeń zbyt bliskich krewnych, szukano partnerów małżeńskich w innych ośrodkach. Na przykład Grigorij Rutkowski z Zameczka (Schlösschen) pojechał do Gabowych Grądów na Augustowszczyźnie, skąd przywiózł żonę Łusiję (Justyna) Kartaszow.

¹⁴ Ibid, s. 143.

¹⁵ „Staroobriadczeskij Kalendar” ..., loco cit.

Państwo niemieckie włączyło starowierców w swój system socjalny, rodziny wielodzietne otrzymywały specjalne domy, zwane *Kinderreichfamilie*¹⁶. Umożliwiano im jako robotnikom sezonowym wyjazdy zarobkowe do centralnych Niemiec, głównie do Dolnej Saksonii, w tym przede wszystkim wysoko uprzemysłowionej Westfalii. Germanizacja poprzez oświatę i tzw. *socjał* spowodowała, że „południowe obszary Prus Wschodnich utraciły swój dotychczasowy wielonarodowościowy charakter”¹⁷. Młodzież, wciągano do organizacji *Hitlerjugend*, przynależność do której w III Rzeszy była obowiązkowa od 25 marca 1939 roku.

Przed igrzyskami olimpijskimi w Berlinie w 1936 roku niemieccy działacze sportowi zapoznawali się z budową i funkcjonowaniem *bani* czyli łaźni w Wojnowie, aby dla wzmocnienia organizmów swoich zawodników, takowe urządzić w obozach treningowych¹⁸.

Świadectwem daleko idącego asymilowania się z kulturą niemiecką mazurskich filiponów jest posługiwanie się przez nich imionami niemieckimi oraz niestosowaniem patronimum, (otczestwo), co zresztą ma miejsce po dziś dzień.

Wśród młodszego pokolenia starowierców mazurskich rozwijała się opcja lewicowa. Była ona po części dalekim echem ruchów rewolucyjnych z okresu I wojny światowej. Liderem tego typu działalności, która w myśl reguł internacjonalistycznych obejmowała także Niemców i Mazurów, był Grigorij Jakowlewicz Krassowski (1895–1975). Po dziesięcioletnim pobycie na polskim Podolu powrócił on z uwagi na chorobę ojca do Gałkowa.

Po śmierci ojca w 1931 roku G. J. Krassowski chciał wracać do Polski, jednak władze niemieckie odmówiły zgody na wyjazd. Otoczono nad nim nadzór policyjny, obawiając się jego działalności szpiegowskiej na rzecz Polski. *Szpiegomania* na tym terenie związana była przede wszystkim z budową w latach 1928–1937 pasa umocnień mającego od południa ochraniać Królewiec. Zespół fortyfikacji nazwany *Trójkątnikiem Lidzbarskim* (nazwa od centralnie położonego Lidzbarka Warmińskiego) składał się z około 1.000 bunkrów i schronów, z czego blisko 500 było fortyfikacjami ciężkiego typu B1.

G. J. Krassowski nawiązał w 1931 roku kontakt z oddziałem prowincjonalnym Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) w Królewcu i po przejściu kursu politycznego zaczął prowadzić agitację w swoim otoczeniu. Założył koła KPD w miejscowościach: Gałkowo, Wojnowo, Krutyń; pomagał założyć koła Zgon i Wigryny. Był sekretarzem swego koła, członkiem

¹⁶ Anna Zielińska, op. cit., s. 115.

¹⁷ Andrzej Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998, Instytut Zachodni, s. 140.

¹⁸ Eugeniusz Iwaniec, *Russkaja bania na Mazurach*; „Russkij Gołos” 1964, nr 1–2, s. 5.

egzekutywy powiatowej i łącznikiem z biurem prowincjonalnym w Królewcu. Został korespondentem gazet partyjnych w Mrągowie, Olsztynie i Królewcu. Brał udział w utarczkach politycznych z organizacjami prorządowymi a później faszystowskimi. W sierpniu 1932 roku w jego domu przeprowadzono rewizję w poszukiwaniu broni. W grudniu 1932 roku uczestniczył w ostatniej legalnej manifestacji w Mrągowie, ochranianej przez wojsko z bronią gotową do użycia. Po dojściu do władzy 30 stycznia 1933 roku rasistowskiego ruchu narodowo-socjalistycznego Adolfa Hitlera, G. J. Krasowski wraz z grupą komunistów został aresztowany. Wyszedłszy na wolność po kilkutygodniowym pobycie w więzieniu, gdzie był bity, kontynuował nielegalną działalność w nielegalnej już partii. Wszczęto przeciwko niemu śledztwo, podczas którego musiał codziennie meldować się na posterunku żandarmerii. Nadzór policyjny trwał do czerwca 1936 roku. Pracując jako komiwojażer tekstyliów mógł prowadzić agitację na szerszym terenie. Był jednak znów dwa razy aresztowany, w domu jego przeprowadzano rewizje, zbierając między innymi rower, aby ograniczyć możliwości poruszania się po terenie. W 1938 roku został zwolniony z pracy.

W czasie II wojny światowej, choć notowany był jako komunista, to jednak wcielono go do Wehrmachtu, w którym na froncie wschodnim służył do 1944 roku zanim dostał się do niewoli radzieckiej.

Żeński klasztor p.w. Zbawiciela i św. Trójcy w Wojnowie znalazł się w okresie międzywojennym na uboczu starowierskiej enklawy. Złożyły się na to co najmniej dwie przyczyny. Pierwszą były rozdźwięki doktrynalne między, wciąż jeszcze rygorystycznym fiedosieżmzem mniszek a przechodzącą stopniowo na pozycje pomorskie, głównie w kwestii małżeństwa, społecznością wsi i okolicy. Drugą przyczyną był brak wsparcia materialnego ze strony współwyznawców z Rosji, bowiem po zapanowaniu tam komunizmu, raz że religia jako taka była zwalczana, dwa że granica stała się kordonem nie do przebycia nawet dla starowierców znanych z nieformalnych więzi międzypaństwowych. W 1925 roku w klasztorze przebywało 12 mniszek, w tym 2 pochodzące z miejscowego środowiska oraz 12 nowicjuszek, sług, starców i sierot. Źródłem dochodu był sad, a także rybołówstwo, hodowla zwierząt, sprzedaż mleka i wyrobów dziewiarskich¹⁹. Mniszki nie uczestniczyły ani w uroczystościach 100-lecia założenia osady ani w soborach w Wilnie. Zostały jednak zmuszone przez władze do przyjmowania turystów (w lokalnych przewodnikach klasztor oznaczono gwiazdką z napisem *berühmt* = wyjątkowy), za co pobierały pieniądze. Klasztor ze względu na obowiązkową naukę dziewcząt w niemieckiej szkole przestał pełnić funkcję edukacyjną.

¹⁹ Wiktor Jakubowski, *Z historii kolonij rosyjskich na Mazurach*, "Slavia Orientalis" 1961, t. X, nr 1, s. 102.

W 1937 roku ihumenia Jewpraksija przepisała własność klasztorną na Antoninę (Natalia Iwanowna Kondratijewa) oraz swoją wychowanicę, sierotę Lidię Polenc (zm. 1939), pochodzącą z miejscowego środowiska. W 1939 roku w klasztorze żyło 7 zakonnic i 10 nowicjuszek.

Oslabienie ośrodka starowierskiego po II wojnie światowej

Proces intensywnej asymilacji z kulturą i państwem niemieckim jaki nastąpił w dwudziestoleciu międzywojennym, podczas którego dojrzewało nowe pokolenie, spowodował, że stopień utożsamienia się z celami wojennymi Rzeszy był znacznie większy niż po wybuchu I wojny światowej, tym bardziej, że w pierwszy etapie wojny sojusznikiem był ZSRR, swoisty spadkobierca *świętej Rusi*. W tym miejscu trzeba jednak zaznaczyć, że mit *świętej Rusi* był u mazurskich filiponów znacznie słabszy niż w innych starowierskich enklawach zagranicznych. Osią tożsamości filipońskiej była religia oraz okołoreligijna kultura i obyczajność. Po wcieleniu Suwalszczyzny do okręgu Prusy Wschodnie nieco ożywiły się kontakty mazurskich starowierców z ich suwalskimi współwyznawcami, lecz nie była to zbyt silna więź z racji odrębności tradycji obydwu ośrodków, rozwijających się w izolacji od siebie. Nie utworzono między zborowej struktury, co zresztą było dotychczasową regułą w tym wyznaniu, a Cerkiew niehierarchiczna w Polsce i proto-cerkwie na Litwie, Łotwie i Estonii oraz *uśpio-na* w ZSRR, wciąż miały charakter *eksperymentalnej nowinki* w starowierskiej bezpopowszczyźnie.

W miesiącach kończących wojnę sytuacja starowierców mazurskich była wyjątkowo trudna z racji zamieszkiwania przez nich na terenach, które były pierwszymi niemieckimi podczas ofensywy Armii Czerwonej w latach 1944–1945 oraz zostały wcielone do innego, przeżywającego intensywne przeobrażenia państwa. Odwetowy impet wojsk radzieckich dotknął nie tylko Niemców, ale też Mazurów i rosyjskich staroprawosławnych. Żołnierze Armii Czerwonej z racji znajomości przez starowierców języka rosyjskiego traktowali ich jako *własowców* lub szpiegów. Siła nienawiści i odwetu sowiektów była tak wielka, że z mazurskiego morza niemczyzny nie wyróżniali oni początkowo swoich pobratymców. Wystąpiły liczne przypadki mordów, gwałtów kobiet, zaboru mienia.

21 kwietnia 1945 roku rozpoczęły się represje ze strony organów świeckich, w tym także deportacje Mazurów i starowierców w głąb ZSRR²⁰. Po dziś dzień trudno określić skalę tej wywózki. Szacuje się, że ogółem

²⁰ Anna Zielińska, *Starobrzędowcy w Hamburgu...*, s. 106.

z Prus Wschodnich wywieziono około 60–100 tys. osób²¹. „Ofiarami represji byli nawet wywodzący się z tego środowiska członkowie KPD (Komunistyczna Partia Niemiec – przyp. S.P.); niektórzy z nich stracili życie w ZSRR”²².

Pod względem formalnym deportacje motywowane były względami ściśle politycznymi. 11 stycznia 1945 roku ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRR, Ławrientij Pawłowicz Beria (1899–1953), podpisał rozkaz nr 0016 o oczyszczeniu z wrogich elementów tyłów poszczególnych frontów Armii Czerwonej. Na mocy porozumienia między PKWN a wodzem naczelnym ZSRR z dnia 26 lipca 1944 wojskowe władze radzieckie uzyskały jurysdykcję nad ludnością cywilną w sferze działań wojennych, formalnie w zakresie przestępstw przeciwko Armii Czerwonej popełnionych na terytorium polskim, a de facto była to – wsparta siłą wojska – jurysdykcja w całej rozciągłości. Operację *ścigania przestępców przeciwko wojskom radzieckim* prowadziły wojska ochrony tyłów NKWD. Przystępowano do deportacji z reguły w kilka dni po opanowaniu danego terenu i po 2–3 tygodniach je kończono. Formalną przyczyną aresztowania i deportacji była *współpraca z okupantem*, rozumiana bardzo szeroko i woltarystycznie przez funkcjonariuszy NKWD. Bardzo często miejscowi delatorzy załatwiali przy okazji swoje porachunki. Organizowano łapanki uliczne. „Terenowa administracja wojskowa w postaci radzieckich komendantur wojskowych traktowała Mazurów na równi z ludnością niemiecką”²³. Podobnie traktowano niemieckojęzycznych starowierców, choć po rozpoznaniu ich pochodzenia zaczęto *nieco przychylniejszym okiem spoglądać na swych współbraci*²⁴.

Do wywózek starano się wówczas wybrać zdrową siłę roboczą, ludzi w miarę młodych, bowiem deportowani na terenie ZSRR zatrudniani byli w przemyśle, budownictwie, leśnictwie. Podczas konferencji w Jałcie (4–11 lutego 1945) J.W. Stalin uzyskał formalną zgodę na wykorzystanie niemieckiej siły roboczej z terenów zajętych przez Armię Czerwoną w ramach reparacji wojennych. *Reparacje* obejmowały również wywóz całych zakładów przemysłowych i innych dóbr materialnych. Radzieckie komendantury wojskowe na mazurach tak dewastowały majątek na Mazurach, że w większości nawet zniszczenia, łącznie z wojennymi przekraczało 70 procent substancji.

²¹ Andrzej Sakson, *Mazurzy-społeczność pogranicza*, Poznań 1990, Instytut Zachodni, s. 66.

²² Leszek Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 530.

²³ Ibid, s. 60.

²⁴ Andrzej Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, s. 148–149.

Podpisane 6 lipca 1945 roku polsko-radzieckie porozumienie o repatriacji Polaków z ZSRR, objęło również powrót osób deportowanych po przejściu frontu, choć na Mazurach deportacje występowały jeszcze w 1946 roku. Ostatnie grupy deportowanych wracały do Polski w 1947 roku.

W końcowej fazie wojny dokonano nagłego zwrotu politycznego i zrezygnowano z działań represyjnych wobec ludności niemieckiej, bardzo często preferując nawet tę ludność w odróżnieniu od Mazurów, czy przybywających tam już Polaków z Kresów Wschodnich oraz osadników z *ziem dawnych*, w tym z pobliskich Kurpiów.

Po ewakuacji i dobrowolnej pod koniec działań wojennych ucieczce ludności niemieckiej z Mazur rozpoczął się z kolei proces wysiedlania. Został on politycznie zaakceptowany na konferencji w Teheranie 18 listopada 1943 roku, a usankcjonowany podczas konferencji w Poczdamie 17 lipca – 2 sierpnia 1945 roku, która to konferencja przyznała Polsce suwerenność na ziemiach zachodnich i północnych. Ogółem w wyniku akcji wysiedleń Warmię i Mazury do końca 1950 roku opuściło 72.000 osób, w tym trudna do określenia grupa starowierców. Do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech wywożono też starowierców mazurskich będących obywatelami III Rzeszy, którzy jako żołnierze znaleźli się w niewoli radzieckiej. Część z nich została, część po pewnym czasie, głównie w 1946 roku, powróciła jednak na Mazury, aby w latach 1957–1959, głównie ze względów ekonomicznych, emigrować do RFN.

Statystyka z końca 1947 roku wskazuje na obecność starowierców w najliczniej przez nich zasiedlonym powiecie mrągowskim w liczbie 521 osób, podczas gdy przed wojną było ich około 1.000.

Po 1950 roku wprowadzono restrykcyjny zakaz wyjazdu z kraju Niemców i autochtonów opcji niemieckiej, czyli Mazurów i starowierców, który obowiązywał do 1957 roku, kiedy rozpoczęto *akcję łączenia rodzin*, która została zakończona w lutym 1959 roku. Niemniej tendencje emigracyjne były nadal silne i wciąż miały miejsce, realizowane różnymi zresztą sposobami, pojedyncze wyjazdy do Niemiec.

Zderzenie kultur i interesów

Położenie pozostałych w Polsce Ludowej mazurskich starowierców było trudniejsze niż ich pobratymców na Suwalszczyźnie. Znaleźli się w odmiennych od dotychczasowych warunkach. „Zmienił się ustrój społeczno-polityczny i system gospodarczy. Zmieniło się też środowisko społeczne, w którym w miejsce wysiedlonych Niemców przybywali osadnicy z innych regionów Polski oraz przesiedleńcy z byłych polskich kresów

wschodnich”²⁵. Przyzwyczajeni do niemieckiego porządku starowiercy nie mogli pojąć sowieckiego i polskiego bałaganu oraz wszechobecnego bezprawia. „Dodatkowo sytuację utrudniała wzajemna niechęć panująca między ludnością polską a autochtonami, często uważanymi za Niemców i z tej racji obarczani odpowiedzialnością za wojnę”²⁶.

Doszło do *zderzenia kultur*, bowiem poszczególne grupy reprezentowały odmienny poziom cywilizacyjny, obyczaje, różniły się językiem i kulturą, wyznaniem, składem demograficznym (w województwie olsztyńskim skutkiem wojny wystąpił wysoki stopień feminizacji: 150 kobiet na 100 mężczyzn)²⁷, społecznymi doświadczeniami, stosunkiem do pracy.

Na terenie powiatów sąsiadujących z województwami warszawskim i białostockim, a więc tzw. *ziemiami dawnymi* dochodziło do prześladowania przez uzbrojone bandy i szabrowników. „Codziennością były zabójstwa, gwałty, włamania i rabunki”²⁸. *Wycieczki na szaber* odbywały się także z Polski centralnej. Ze wspomnień jednej z mieszkanki Wojnowa: „Raz wieczorem przyszli bandyci. Chcieli marek. Nie dałam, więc włączyli żelazko i katalowali gorącym. Do dziś mam ten *polskiej* znak”²⁹.

Natomiast repatrianci ze Wschodu przyjeżdżali z poczuciem krzywdy spowodowanej przymusowym wysiedleniem, połączonym często z pozbawieniem majątku³⁰. Dochodziło więc do wypierania autochtonów przemocą z gospodarstw bądź też do zmuszania ich do darmowej pracy na rzecz osiedleńców. Władze lokalne dawały często przywileje osadnikom i repatriowanym kosztem interesów ludności miejscowej.

Swoistą rolę odegrali przybysze z Kurpiów, którzy ulegając przedwojennemu mitowi o bogatych filiponach, przesiedlili się na ten teren w celu wzbogacania się.

„W 1947 roku w wyniku akcji „Wisła” na te tereny przybyło kilkadziesiąt tysięcy wyznawców prawosławia i grekokatolików, zmuszonych do opuszczenia swojej ojczyzny”³¹. Część z tych przybyszów zasiłała

²⁵ Danuta Berlińska i Aleksandra Trzecielińska-Polus, *Zjednoczenie a mniejszość niemiecka w Polsce*; „Przegląd Zachodni” 1991, nr 1, s. 37.

²⁶ Waldemar Brenda, *Pierwsze lata Kościoła katolickiego w powiecie piskim na tle sytuacji społeczno-wyznaniowej po II wojnie światowej*, [w:] *Wczoraj i dziś. Z dziejów Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce północno-wschodniej*, red. Waldemar Brenda, Anna Dyżewska i Krzysztof Zychowicz, Białystok 2014, IPN Oddział w Białymstoku, s. 78.

²⁷ Andrzej Sakson, *Mazurzy...*, s.73.

²⁸ Ibid., s. 77.

²⁹ Anna Kwiatkowska, *Wszyscy święci mają brody*; „Mazursko-Suwalska Gazeta Współczesna” 2002, nr 85, s. 13.

³⁰ Leszek Olejnik, op. cit., s. 221.

³¹ Ibid., s. 78.

prawosławną parafię w Wojnowie, a więc relacja między staro- a nowo prawosławiem zachwiała się na niekorzyść tego pierwszego. Nie sprzyjało to oczywiście mirowi w tym regionie.

Upadek Wojnowskiego klasztoru

W chrześcijaństwie wschodnim, w odróżnieniu od zachodniego wiodącą rolę w umacnianiu życia religijnego odgrywają klasztory. Roli takiej w okresie powojennym nie odegrał żeński monaster p.w. Zbawiciela i Świętej Trójcy w Wojnowie, który w drugiej połowie XX wieku nie miał już żadnych powołań. Wynikło to między innymi z pozostawania na pozycjach fiedosiejewskich, podczas gdy jego świeckie otoczenie przeszło już na bardziej otwarty na świat, pomorianizm. Fiedosiejizm żeńskiego klasztoru w Wojnowie, podobnie jak początkowo klasztoru w Moskwie *na Pokrowkie*, skłaniał się ku fiedosiejewcom kazańskim, kwestionującym związki małżeńskie³². Funkcjonowali oni w tym zakresie według ustalenia soboru polskiego w Gudziszkach w 1752 roku: „Zdrowych nowożeńców na sobornoje nie prinimat' biez rozvodu”.

O ciągłej więzi Wojnowa z Kazaniem świadczy list mniszki Alentyny do swojej siostry Tatjany³³.

Do 1943 roku ihumenią była Jewpraksija (Jelena Pietrowna Dikopol-skaja, 1862–1943), a po niej Antonina (Natalija Iwanowna Kondratjewna; 1890–1972).

Klasztor, w którym w 1965 roku przebywało 6 zakonnic, z którymi na bazie fiedosiejizmu utożsamiało się 6 mieszkanek okolicznych wsi został zarejestrowany jako stowarzyszenie zwykle na podstawie prawa o stowarzyszeniach³⁴. Traktowany był też jako gospodarstwo rolno-hodowlane, do którego 30 stycznia 1959 roku zarządzeniem władz lokalnych (Wydział Rolny Prezydium WRN w Olsztynie), a z inicjatywy miejscowego koła *Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego* doprowadzono energię elektryczną³⁵. Klasztor przyciągał też ludzi szczególnie pobudzonych religijnie. W latach siedemdziesiątych XX wieku w jego pobliżu, na Majdanach, zamieszkał w szałasie pu-stelnik, który nie życzył sobie żadnej pomocy socjalnej.

³² Aleksandr J. Chryczew, *Istorija starowierow na tjeritorii Sriedniego Powołża*, [w:] *Skupiska staroobrzędowców w Europie, Azji i Ameryce. Ich miejsce i tradycje we współczesnym świecie*, red. Iryda Grek-Pabisowa, Irena Maryniakowa i Richard A. Morris, Warszawa 1994, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 212.

³³ *Ibid.*, s. 213.

³⁴ Archiwum Państwowe Olsztyn, sygn. 444/4/123 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie Wydział do Spraw Wyznań, s. 15.

³⁵ AAN UdW, sygn. 26/585.

Siostry prowadziły gospodarstwo rolne, sprzedając produkty żywnościowe na targu w Ukcie. Wynajmowały też pomieszczenia letnikom³⁶. Klasztor spełnił też rolę przytuliska dla osób chorych i starych. Ostatnie lata życia spędziła w nim i została pochowana na cmentarzu przyklasztornym Anna Jeromin z domu Smirnow (1894–1987), świadcząca w środowisku różne usługi około religijne (modlitwy, śpiewy, przygotowanie zwłok do pogrzebu).

Klasztor nieuchronnie chylił się ku upadkowi. „Ściągał jedynie ciekawych turystów, traktujących klasztor jako swoistą osobliwość. Nadal pozostawał w pewnym sensie, rezerwatem odchodzącej przeszłości <nieskażonej starej wiary>. W nowej rzeczywistości – zróżnicowanych narodowościowo warunkach społecznych i niełatwej sytuacji politycznej – przed klasztorem stały trudności nie do pokonania. Nie starczyło już sił i nie było komu integrować resztek staro obrzędowych wyznawców. Klasztor nie był w stanie, bo już nie mógł pozyskać nowych kandydatek, a młode dziewczęta nie garnęły się do stanu zakonnego. W roku 1959 liczył zaledwie 7 mniszek i nowicjuszek. W 1969 roku zmarła *ustawszczyca* Anafrolija (Anna Jakowlewna Iljuszkina; 1886–1969), wywodząca się z guberni samarskiej. Starsze wiekiem mniszki opanowywało coraz bardziej przeświadczenie o zapanowaniu nad światem Antychrysta. Ich eschatologiczne wyobrażenia potęgowały nadchodzące wiadomości o bombie atomowej czy wodorowej oraz tu i ówdzie wybuchające konflikty wojenne³⁷. Zakonnice izolowały się od świata, nie chciały podarować ksiąg i ikon starowiercom w Gabowych Grądów, twierdząc, że oni jako pomocnicy są heretykami. Wiedziały, że gdy umrze ostatnia z zakonnice, klasztor zostanie przekształcony w muzeum. Natomiast w 1964 r. ihumenia Antonina orzekła, iż najlepiej byłoby, idąc za przykładem pierwszych przywódców staro obrzędowych, spalić się razem z całym klasztorem, aby nie zbecześciły go niewierne ręce³⁸. Nic też dziwnego, że w czasie remontu molenny zakonnice nie pozwalały konserwatorom dotykać ikon, mimo że chcieli oni zabezpieczyć obrazy przed pleśnią i robactwem.

Ostatecznie pod osłoną Milicji Obywatelskiej 29 kwietnia 1970 roku, w trzeci dzień prawosławnej Wielkanocy, co było nieposzanowaniem uczuć religijnych, przeprowadzono spis malarstwa ikonowego, lecz nie innych przedmiotów kultu oraz ksiąg liturgicznych. Odnotowano 113 obiektów, z których 20 XVII i XIX – wieczne decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie Lucjana Czubiela, skonsultowaną z Ministerstwem

³⁶ Ryszard Gałęcki, *Moje Wojnowo. Z klasztoru przez Rostek nad Krutynią*; „Biuletyn Informacyjny Urzędu Miasta i Gminy Ruciane-Nida” 2011, nr 9, s. 23.

³⁷ Eugeniusz Iwaniec, *Pamiętnik Antoniny Kondratiewnej (1914–1918). Przyczynnik do dziejów żeńskiego klasztoru starobrzędowego w Wojnowie na Mazurach*; „Zeszyty Naukowe KUL” 1982, nr 2, s. 2–4, s. 243.

³⁸ Wiktor Jakubowski, *Z historii kolonij starobrzędowców rosyjskich na Mazurach*; „Slavia Orientalis” 1961, t. X, nr 1, s. 100–101.

Kultury i Sztuki, zabrano do Muzeum Warmii i Mazur. Decyzję tę tłumaczono koniecznością zabezpieczenia zabytków, gdyż – jak twierdził – L. Czubieli, „co te siostry mogły zrobić, by zapewnić zabezpieczenie”³⁹. Wobec częstych przypadków kradzieży ikon w różnych cerkwiach w grę wchodziły też naciski ze strony PZU, gdyż klasztor był ubezpieczony. „Nie był to formalny zakup, lecz przekazanie ikon w miejsce bardziej strzeżone. Na to jednak Wojewódzki Konserwator Zabytków nie otrzymał zgody zakonnic i tak też sytuację zapisano w kronice klasztoru⁴⁰. Ikon nie konserwowano, bo jak twierdził konserwator zabytków, „innowierca nie miał prawa ich dotykać”⁴¹, a traktowano je jako depozyt. Po uprawomocnieniu się testamentu L. Ludwikowski zaproponował formalną sprzedaż tych obrazów. Później pojawiło się przekonanie, że akcja L. Czubiela była reakcją lokalnych władz na pogłoski o włączeniu Wojnowa do województwa suwalskiego, co nastąpiło w ramach nowego podziału administracyjnego państwa dokonanego w 1975 roku. Nie chciano utracić tak cennych zabytków jak staro obrzędowe ikony ze zbiorów województwa olsztyńskiego. Ministerstwo Kultury i Sztuki wyasygnowało na zakup tych ikon 900.000 zł⁴². Wówczas przystąpiono do konserwacji. Po trzech latach właściciel klasztoru sprzedał do muzeum ostatnią partię ikon.

Ihumenia Antonina zmarła 24 lipca 1972 roku, a jej miejsce w sensie zarządu, lecz nie ihumenatu, który wygasł, zajęła Panja (Praskowia Wawilowa; 1898–1978). Jej śmierć 15 stycznia 1978 roku kończy egzystencję monasteru jako instytucji zakonnej, bowiem pozostały w nim tylko dwie nowicjuszeki (posłusznicze, bielice): Jelena (Lena, Elena Stopka; 1913–2005) i Jefimija (Eufemia/ Fima, Afimija Kuschmierz, Kuśmierz; 1916–2006), pochodząca z Osiniaka. Opiekował się nimi, tak jak i zabudowaniami klasztornymi, Leon Ludwikowski vel Leonard Podejko (1917–2002), prowadzący prywatną fermę zwierząt futerkowych w Mikołajkach (zam. ul. Kajki 53). Był on rozpracowywany operacyjnie przez SB w ramach akcji *Pantera*, zarówno z powodu przynależności do AK (dowódca drużyny dywersyjno-sabotażowej na Nowogródczyźnie), jak i „za propagowanie wrogich poglądów przeciwko linii politycznej partii”⁴³. To on sprzedał część ikon, a także szaty zakonne i inne paramenty do Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, a pozyskane pieniądze przeznaczył na remont molenny i konserwację pozostałych ikon.

³⁹ Izabela Lewandowska, *Trudne dziedzictwo ziemi: Warmia i Mazury 1945–1989*, Olsztyn 2012, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, s. 326.

⁴⁰ Ibid., s. 326.

⁴¹ Ibid., s. 327.

⁴² Tadeusz Willan, *Białe krzyże na półwyspie*; „Warmia i Mazury” 1997, nr 8, s. 9.

⁴³ IPN Białystok, Kartoteka byłego Wydziału/ Sekcji „C” KWMO/ WUSW Suwałki.

Zapisem notarialnym dokonany w 1971 roku przez ihumenię Antoninę ustanowiono bowiem współwłasność klasztoru, która przyznawała L. Ludwikowskiemu jedną trzecią część klasztoru, a dwie trzecie pozostałym przy życiu zakonnicom i bielicom: Elenie (Jelena/Lotta Stopka, 1912–2005) oraz Jewfimiji (Eufemia/ Afimija Kuschmier; 1916–2006), zaś po ich śmierci udziały te miały przypaść L. Ludwikowskiemu i jego następcom. L. Ludwikowski został wyznaczony wykonawcą testamentu, który ogłoszono 3 sierpnia 1982 roku.

Zgodnie z testamentem L. Ludwikowski nie mógł zmieniać charakteru klasztoru, ale mógł go sprzedać. W 1978 roku wprowadził się wraz z rodziną do klasztoru, rozbudowując pomieszczenia gospodarcze. Opiekował się chorymi mniszkami. Trzypokoleniowa rodzina Ludwikowskich spożywała posiłki wspólnie z zakonnice, przestrzegając nawet staro prawosławnych postów⁴⁴. H. Ludwikowska gotowała dla siostr posiłki, lecz sama ich, przed lub po doprawieniu nie kosztowała, gdyż zakonnice zgodnie z regułami fiedosiejewskim nie uznawały wspólnoty stołu z heretykami⁴⁵. Niemniej L. Ludwikowski usiłował przekształcić klasztor w świątynię ekumeniczną. Zachęcał księży rzymskokatolickiego i ewangelickiego do odprawiania tu nabożeństw. Stosowny protest pozostałych przy życiu mniszek wstrzymał innowację⁴⁶.

Opiekun i współwłaściciel zarazem przekształcił klasztor w gospodarstwo agroturystyczne. Cele klasztorne zamienił na pokoje hotelowe. Po śmierci L. Ludwikowskiego w 2002 roku (pochowano go wraz z żoną Heleną na cmentarzu przyklasztornym) własność przejął jego syn Krzysztof, dotychczas adwokat w Warszawie, a z kolei po jego śmierci w 2010 roku – wnuk, syn – Krzysztofa (też pochowany na cmentarzu klasztornym), Tomasz Ludwikowski.

Księgozbiór klasztoru Wojnowskiego został rozczłonkowany. Część ksiąg wywieźli w latach trzydziestych XX wieku rosyjscy starowierzy. Po zamknięciu klasztoru pewną partię przejęła Biblioteka Narodowa w Warszawie oraz Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Część (73 inkunabuły) pozostały w byłym klasztorze i formalnie należą do jego aktualnych właścicieli czyli Tomasza i Urszuli Ludwikowskich, ale pewna ich ilość rozproszyła się po prywatnych kolekcjach i nie wiadomo gdzie się znajdują. Pierwszy, w miarę kompletny spis ksiąg znajdujących się w byłym klasztorze opublikowała Joanna Orzechowska w monografii *Wojnowskij sinodik. Lingwokulturologiczesskoje opisanije* (2012)⁴⁷.

⁴⁴ Tomasz Ludwikowski, *Dzieciństwo w klasztorze starowierców*, „Biuletyn Informacyjny Urzędu Miasta i Gminy Ruciane-Nida” 2012, nr 4, s. 22–23.

⁴⁵ Andrzej Kowaniec, *Pan na żeńskim klasztorze*, „Krajobrazy” 1994, nr 22, s. 7.

⁴⁶ Bożena Dunat, *Klasztor w spadku*, „Krajobrazy” 1993, nr 15, s. 6.

⁴⁷ Stefan Pastuszewski, *Monumentalna monografia*, „Świat Inflant” 2013, nr 10, s. 3.

19 lipca 1993 roku honorowy przewodniczący NRS L.W. Pimonow, realizując uchwałę III Soboru o odzyskaniu klasztoru, spotkał się wraz z wiceprezesem NRS W.A. Fiedotowem z L. Ludwikowskim, który wyraził zgodę na odsprzedanie nieruchomości za 1.000.000 dolarów. 27 lipca przewodniczący Naczelnej Rady Staroobrzędowców na Litwie I. I. Jegorow i nastawnik z Wilna W.N. Wasiljew wystosowali do rządu polskiego, nie mający skądinąd żadnych podstaw prawnych wniosek o przekazanie polskim staroobrzędowcom Wojnowskiego klasztoru. Stwierdzili, że jest to jedyny klasztor w Cerkwi Pomorskiej, a jego odzyskanie jest sprawą honoru dla wszystkich wiernych. Na petycję nie uzyskano żadnej odpowiedzi. 18 lipca 1994 roku doszło do kolejnego spotkania honorowego przewodniczącego NRS ze współwłaścicielem klasztoru, a zarazem wykonawcą testamentu ihumeni. Obecni byli: prawnik M. Tarasiewicz i W. A. Fiedotow. Dyskutowano o cenie odsprzedaży. L. Ludwikowski jako najwyższą cenę wyznaczył 500.000 dolarów. Po porozumieniu się z litewskimi staroobrzędowcami zaproponowano 200.000 dolarów, lecz L. Ludwikowski na to nie przystał.

Zainteresowany odkupieniem klasztoru był prawosławny arcybiskup białostocki i gdański Sawa (Michaił Hrycuniak), ale i w tym przypadku do transakcji nie doszło.

Szukano w świecie współwyznawców, którzy zamieszkaliby w klasztorze, odradzając w nim życie monastyczne, a zarazem pokryliby brakującą sumę. Nie znaleziono, mimo że 25 września 1994 roku propozycję taką zgłoszono do Międzynarodowej Rady Staroprawosławnej Pomorskiej Cerkwi w Moskwie, a także do współwyznawców w Rydze i Petersburgu. L. W. Pimonow chciał nawet pojechać do staro prawosławnych mieszkających na Alasce. Wyjazd nie doszedł do skutku, odzewu z innych miejsc też nie było. Wówczas to *popieczytel* orzekł, że wszelkie starania o odzyskanie klasztoru należy zaprzestać, gdyż klasztor nie będzie mieć użytkowników.

Po śmierci ostatniej siostry w 2006 roku klasztor już w całości przeszedł na własność spadkobierców J. Ludwikowskiego, którzy kontynuowali w nim działalność agroturystyczną, rozbudowując infrastrukturę hotelowo-gastronomiczną.

Przemiany religijności

Funkcjonujący w cieniu klasztoru zbór Wojnowski po II wojnie światowej też przeszedł głęboką przemianę. Dzieli się jakby na dwie części – bezpośrednią, która stanowią wierni miejscowi i „zaoczną”, którą stanowią emigranci w Niemczech. Według danych przekazanych przez pełniącego obowiązki nastawnika Grigorija Sidorowicza Nowikowa z Ukty, w 2007 roku

zbór tworzyło 42 wiernych⁴⁸, a w 2015 roku – 60 wiernych, z tego blisko 10 nie mieszkało na Mazurach. W 2014 roku w niedzielnych nabożeństwach o godz. 8.00 udział brało około 20 wiernych, z których kilku to osoby przyjezdne.

Społeczność filipońska na przełomie XX i XXI wieku utraciła wiele swych cech szczególnych.

„Utrata wartości kultury staroobrzędowców – to rezultat procesu migracji i strukturalno-ekonomicznych przemian, które zaszły w ciągu ostatnich dziesięcioleci w Polsce. Kultura i obraz życia staroobrzędowców nie ma już charakteru izolacyjnego.

Staroobrzędowcy-bezpopowcy, aktywnie uczestniczący w życiu religijnym wspólnoty, nie przestrzegają surowego prawa religijnego, reglamentującego zasady życiowe i prowadzenie się, które jeszcze w pierwszej połowie minionego wieku wyodrębniał tę grupę spośród innych mniejszości religijnych i etno-kulturowych⁴⁹.

Trzecia w dziejach Wojnowa (gmina Ruciane-Nida) molenna p.w. Zaśnięcia Bogurodzicy (nr pocztowy 51) została wzniesiona po pożarze drewnianego chramu w 1920 roku, w latach 1923–1927 z czerwonej cegły, kryta dachówką na wzór kościołów ewangelickich Mazur i Nadpregola. Nie posiada więc cech rosyjskiej architektury sakralnej (obiekty salowe, *kielejnyje*). W jej wnętrzu znajdują się 43 ikony. Przed 1965 rokiem posiadała 47 ikon, ale kilka z nich zostało skradzionych w lipcu 1965 roku⁵⁰. 29 października 1967 roku miała miejsce kolejna kradzież. Łupem włamywaczy padło 25 zabytkowych ikon. Odzyskano 11 ikon, które nie wróciły do świątyni, bowiem decyzją Sądu Wojewódzkiego w Suwałkach jako zabytki ruchome zostały wzięte w depozyt przez Muzeum Okręgowe w Suwałkach. Wierni przynieśli własne ikony, tak więc jest ich obecnie ponad 60.

Zbór Wojnowski znacznie osłabiła kolejna emigracja do Niemiec na początku lat osiemdziesiątych XX wieku. W 1981 roku wyemigrował do Darmstadt nastawnik Wasilij (Wilhelm) Jafimowicz Jorroch (1928–2014).

Molennę wpisano do rejestru zabytków 17 marca 1983 roku pod nr 381. 13 grudnia 2002 roku uregulowano sprawy własnościowe, wpisując do księgi wieczystej obiekt wraz z działką jako własność Gminy Wyznaniowej Wschodniego Kościoła Staroobrzędowego w Wojnowie.

Z racji rozchodzenia się murów związane je ankrami, a 2003 roku przy udziale środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (mniejszości narodowe pozostawały wówczas w gestii MSW), a konkretnie z Funduszu Kościelnego,

⁴⁸ Anna Tokarewicz, *Niekotoryje osobienności jazykowej licznosti staroobriadca*; „Acta Neophilologica” (Olsztyn) 2013, R. XV, nr 1, s. 218.

⁴⁹ Ibid, s. 217–218.

⁵⁰ W. Dmowski, *Ikony z Wojnowa*; „W Służbie Narodu” 1968, nr 31, s. 12–13.

w wysokości 20.000 zł wymieniono dachówkę oraz dokonano obróbki blacharskiej nad korpusem świątyni i na dzwonnicy. W latach 2005–2006 ze środków parafian oraz zbieranych od turystów (specjalna skarbona w przed-sionku) odrestaurowano wnętrze, wymieniając parawany kryłosowe, drzwi i ławki, zakładając nową instalację elektryczną oraz uzupełniając sztukaterię⁵¹. Na utrzymanie chramu łożą też współwyznawcy z Niemiec, którzy traktują tę świątynię jako swoje centrum duchowe i często przyjeżdżają do niej na uroczystości świąteczne i chrzty, ale też na obrzędy pogrzebowe, przywoząc ciała swoich zmarłych. Zamawiają oczywiście panichidy u wojnowskiego nastawnika.

W Wojnowie po śmierci nastawnika Wasilija (Wilhelm) Malinki (1910–2002) pełniącym obowiązki nastawnika został dotychczasowy ustawszczyk Grigorij Sidorowicz Nowikow z Ukty. Na przewodniczącą rady parafialnej wybrano Irinę (Irena) Kuzmiczną Kuśmierz (Kuszniewowa, Kuszmiesch, zm. 2008 r.), lecz po jej śmierci nowej Rady nie powołano. Zbór wspierał organizacyjnie aktywny dotąd działacz społeczny Wasilij Arafiejewicz Fiedotow z pobliskiego Mrağowa.

Szkoła podstawowa w Wojnowie nie prowadziła po II wojnie światowej lekcji religii staroprawosławnej, ponieważ nie było takiej potrzeby⁵². Jako samodzielna placówka przestała funkcjonować 31 sierpnia 2001 roku, zostając filią SP w Ukcie aż do likwidacji 31 sierpnia 2008 roku. W latach 2001–2002 nauczano tam języka rosyjskiego, lecz od 1 sierpnia 2002 roku prowadzono w Wojnowie i Ukcie tylko naukę języka angielskiego.

Kryzys tradycyjnej tożsamości

Ośrodek mazurski w pierwszym dwudziestolecu po II wojnie światowej kultywował swoją odrębność i charakter odizolowanej kolonii. Centrum jej było Wojnowo. „W latach pięćdziesiątych mieli oni swoją oberżę z pokojami noclegowymi do wynajęcia przy ulicy Wiejskiej. Tam, w tej oberży przesiadywali brodacze, którzy mieli szpicbródki na wzór tatarski, popijali piwo, zaś oberżysta mówił językiem rosyjskim, przefiltrowanym przez germańskie sitko. Kobiety w chustkach zawiązanych pod brodę na modłę rosyjską stały w opłotkach i przyglądały się przybyszom”⁵³. (Opis ten jest wątpliwy, bowiem nie ma żadnych dokumentów o istnieniu oberży;

⁵¹ Piotr Fiedorowicz Bułanow, *Wojnowskiej chram k 80-letiju postrojki*; „Kalendar Driewle-prawosławnoj Pomorskiej Cerkwi” 2007, s. 105.

⁵² Pismo dyrektora Barbary Prydoł do autora z dnia 29 stycznia 2014 roku.

⁵³ Antoni Wojciechowicz, *Wojnowo nad rzeką Krutynią*; [w:] tegoż, *Kruklanki i okolice*; Giżycko 2008, Wydawnictwo Mazurskie, s.159.

prawdopodobnie autor tego tekstu powtórzył te wiadomości za przedwojennym M. Wańkowiczem).

Starowierzy mazurscy, silnie zasymilowani w okresie międzywojennym z kulturą niemiecką, w czasach Polski Ludowej zaczęli przeżywać kryzys tradycyjnej tożsamości. Zbigniew Szymański tak opisuje rodzinę starowerską we wsi Wierzba, w której spędzał wakacje w pierwszych latach po II wojnie światowej: „Rodzina składała się z dziadka i babci, matki oraz syna. Ojciec zginął na froncie wschodnim, dziadkowie mówili między sobą gwara rosyjską przeplataną wtrąceniami niemieckimi. Matka mówiła dobrze po polsku, natomiast syn chętnie posługiwał się niemieckim. Kilka lat po naszych ostatnich wakacjach na tym terenie, już po śmierci dziadków, syn wraz z matką wyemigrował do Niemiec”⁵⁴.

Pozostała grupa starowierców mazurskich stopniowo akceptowała nową rzeczywistość. W 1953 roku w szkole podstawowej zaczęła pracować starowierka Helena Wawrzyniak, a od 1964 roku zajęcia z prac praktycznych prowadziła ewangeliczka, choć wywodząca się z rodziny starowerskiej, Rosa Słowikow. Rozpoczął się proces asymilacji.

Język niemiecki długo był, obok gwary rosyjskiej, językiem codziennego użycia starowierów. Polacy mówili o nich, że to *Ruskie gadające po niemiecku*. Intensywna akcja polonizacyjna prowadzona przez władze komunistyczne nauczyła część mazurskich filiponów stosowania języka polskiego. Dzieci uczęszczały do polskiej szkoły, starsi zmuszani byli do uczęszczania (3 razy w tygodniu po 3 godziny) na kursy, na których uczano polskiego oraz historii i geografii Polski. W latach sześćdziesiątych XX wieku starsze pokolenie, które nie zdecydowało się na wyjazd do Niemiec było trójjęzyczne (rosyjski, polski, niemiecki), choć na co dzień posługiwało się gwara rosyjską⁵⁵. Średnie i młodsze pokolenia były z kolei dwujęzyczne (niemiecki, polski)⁵⁶. Ich gwara (*po wojnowski*) przechodziła intensywną przemianę, polegającą głównie na licznych zapożyczeniach z języka polskiego, a więc na hybrydyzacji. Młode pokolenie stopniowo ulegało procesowi polonizacji. „Przebiegał on najsilniej – wśród rodzin mieszkających w miastach”⁵⁷. Unifikowały się również obyczaje, w tym ubiór pozadomowy i poza obrzędowy.

Ośrodek mazurski mała z racji migracji do Niemiec, która w widocznym wymiarze wystąpiła w latach 1956–1959 w ramach akcji łączenia rodzin. Korzystali z przedwojennego obywatelstwa Rzeszy. „Zasadniczym powodem migracji, obok motywu narodowego (aby żyć jak *Niemcy wśród*

⁵⁴ List Zbigniewa Szymańskiego do autora z dnia 16 października 2012 roku.

⁵⁵ IPN Olsztyn 11/41, Akta sądowe przeciwko Wysoczański Ignacy, s. 13–19.

⁵⁶ List Jana Burakowskiego do autora z dnia 26 lutego 2013 roku.

⁵⁷ Andrzej Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, s. 296–297.

Niemców), stały się względy własnej sytuacji materialnej, nie dostrzegając w Polsce lepszych warunków życia (...). Z liczącej w okresie międzywojennym około 2 tys. osób społeczność starowierców, na Mazurach pozostało ich około trzystu⁵⁸.

Według A. Saksona tożsamość mazurskich starowierców w drugiej połowie XX wieku wielokulturowy konglomerat składający się z rosyjskiej tradycji staro obrzędowego prawosławia, mazurskich zwyczajów, obyczajów i języka niemieckiego oraz kultury polskiej. Czynnikiem łączącym ogół starowierców jest wiara oraz obyczaj⁵⁹.

Ośrodek mazurski, choć bardzo nieliczny, cechują w rezultacie pewne właściwości społeczeństwa niemieckiego, jak dyscyplina społeczna, życie w grupie. Żywa łączność z rodzinami mieszkającymi w Niemczech czyni ośrodek swoicie dwubiegunowo zintegrowanym⁶⁰.

Oprócz powrotów okazjonalnych (święta, pochówki, wakacje) mają miejsce też powroty stałe. Do rodzinnego domu w Wojnowie powróciła Wiera Adamczyk z domu Kuśmierz, która po 1975 roku wyjechała do Częstochowy, gdzie wyszła za mąż za katolika i w katolicyzmie wychowała swoje dzieci. Niemniej nie zerwała więzi z religią, między innymi poszcząc w środy i piątki⁶¹. Na Mazurach zachowało się 9 filipińskich cmentarzy: dwa w Wojnowie, Galkowie, Iwanowie, Kadzidłowie, Onufryjewie, Osiniaku-Piotrowie, Śwignajnie, Ładnym Polu.

Międzypanstwowa diaspora filipińska

Z racji swoistego *mostu komunikacyjnego* między nieliczną starowierską *wyspą* na Mazurach a emigrantami i ich potomkami w Niemczech można mówić o międzynarodowej diasporze filipińskiej, jako nowej, XXI-wiecznej formie egzystencji staroobrzędowców. Jej rysem charakterystycznym jest duża ruchliwość i niejednoznaczna tożsamość. Badania przeprowadzone na początku XXI wieku przez, wywodzącą się z filipińskiego środowiska, Katarzynę Krasowską wykazały płynność tej tożsamości. Większość starszych respondentów mieszkających w trakcie badań na Mazurach twierdziła, że urodziła się w Niemczech, żyje w Polsce, ich przodkowie przywędrowali z Rosji, a oni sami są rosyjskiego wyznania⁶².

⁵⁸ Ibid., s. 297.

⁵⁹ Ibid., s. 297.

⁶⁰ Włodzimierz Kowalski i Leonid Simonow, *Staroobrzędowcy*. „Kontrasty 1988, nr 3, s. 16.

⁶¹ Zofia Zubczewska, *Święta w Wojnowie*, „Biuletyn Informacyjny Urzędu Miasta i Gminy Ruciane-Nida” 2012, s. 11.

⁶² Katarzyna Krasowska, *Tożsamość Filipona, relikw przeszłości czy tradycja żywa? Studium na podstawie badań przeprowadzonych we wsi mazurskiej Wojnowo* (niepublikowana praca

Nieliczna, kilkudziesięcioosobowa grupa mazurskich filiponów pozostaje w bezpośrednim i pośrednim kontakcie ze swoimi ziomkami z Niemiec, nierzadko na krótszy lub dalszy okres u nich przebywając. Krewni z Niemiec przyjeżdżają na Mazury, szczególnie w okresie letnim, zazwyczaj do swoich domów letniskowych. Mamy więc do czynienia z dynamiczną wspólnotą kulturowo-religijną dwubiegunowo zorientowaną.

W enklawie mazurskiej ma miejsce przyjazne współzycie przedstawicieli różnych nacji i religii. Niemniej dominują wpływy katolicyzmu, dowodem czego jest nazywanie molenny kościołem, co również jest wpływem języka niemieckiego, w którym dominuje termin *die Kirche*. Od pewnego czasu na starowierskich grobach zapala się znicze.

Dzięki intensywnej pomocy finansowej z Niemiec małoliczny zбір w Wojnowie nie ma kłopotów materialnych, tak jak zbory na Suwalszczyźnie. Przez długi czas pozostawał na uboczu całej polskiej wspólnoty, bo „nie występuje z żadnymi problemami do Naczelnej Rady”⁶³.

Sytuacja zmieniła się po wyborze w 2014 roku nowej Naczelnej Rady Staroobrzędowców. 22 listopada 2014 roku w wojnowskiej molennie odbyła się *wieczernija* prowadzona przez nastawnika Nikołaja Łoginowicza Wasiljewa z Suwałk i Dmitrija Tierientijewicza Kapłanowa z Gabowych Grądów. Autobusem przybyli wierni z tych dwóch ośrodków. Po nabożeństwie prezes NRS Ioann Działmidowicz Jewdokimow pokłonem do ziemi przeprosił mazurskich staroobrzędowców za brak zainteresowania ich sprawami ze strony NRS i *obietal poprawę*.

Zarówno mazurscy jak i niemieccy filiponi XXI wieku, przebywając w otoczeniu wielokulturowym oraz korzystając z różnorodnych środków komunikacji bezpośredniej i pośredniej mają bardzo szerokie kompetencje językowe. Są w różnym stopniu trójjęzyczni (język rosyjski, niemiecki, polski), a stopień ten zależy od sytuacji poszczególnej osoby. Inny więc dla każdej osoby jest język prymarny, czyli wyuczony w rodzinie, inny sekundarny czyli zdobyty w szkole lub w innych instytucjach, inny jest też *kod podstawowy*, czyli język w którym dana jednostka myśli, używa go w sytuacjach, w których zależy jej na precyzji przekazu i jest w stanie posługiwać się nim we wszystkich sferach swojej aktywności⁶⁴. W zależności od pokolenia inny jest rozkład tych języków. Starsze pokolenie miało kontakt z gwarą rosyjską obcując z rodzicami i dziadkami, a język niemiecki był w okresie

magisterska) Warszawa 2003, Instytut Politologii Uniwersytetu Warszawskiego.

⁶³ Protokół z zebrania Wąlnego Zgromadzenia Suwalskiej Parafii Staroobrzędowców w dniu 1 lutego 2009 r., s. 2.

⁶⁴ Michał Głuszkowski, *Socjologiczne i psychologiczne uwarunkowania dwujęzyczności staroobrzędowców regionu suwalsko-augustowskiego*, Toruń 2011, Wydawnictwo Naukowe UMK, s. 80.

międzywojennym i wojennym językiem szkolnym, urzędowym i sąsiedzkim. *Kodem podstawowym* dla tego pokolenia stał się więc język niemiecki. Po II wojnie światowej młode pokolenie uczyło się języka polskiego i literackiego rosyjskiego. Obecnie (2015 rok) średnie pokolenie kształcone było już w mniejszym stopniu w gwarze rosyjskiej, a intensywniej w języku polskim oraz – z uwagi na przewidywaną emigrację – w niemieckim. Część przedstawicieli tego pokolenia jest więc tylko dwujęzyczna.

Język niemiecki, którym posługują się współcześni filiponi posiada zarówno elementy dialektów średnio – i dolnoniemieckich, jak i wykazuje cechy pozostałe z języka wczesno-nowo-wysoko-niemieckiego oraz z języka średnio-wysoko-niemieckiego. Równocześnie znajduje się w ciągłym kontakcie z językami słowiańskimi: gwarą mazurską, językiem polskim obecnym w mediach, językiem staro-cerkiewnym oraz gwarą rosyjską. Zjawisko to skutkuje wzajemnymi wpływami języków pozostających ze sobą w kontakcie, w konsekwencji czego język niemiecki filiponów mazurskich określić można jako język współczesny połączony z cechami dialektalno-historycznymi niemieckiego, słowiańskimi wpływami języków otoczenia oraz powstającymi w wyniku twórczych procesów mowy nowymi konstrukcjami, które są efektem wielojęzyczności filiponów.

Staroobrzędowcy na Mazurach porozumiewają się swobodnie trzema językami, są w stanie cytować z danego języka lub przejść z niemieckiego na rosyjski lub polski bez żadnych trudności. Przełączanie kodu może mieć różne przyczyny lub nawet cele. W niektórych sytuacjach chodzi o zwykłe środki stylistyczne w celu zwrócenia uwagi lub nadania odpowiedniego tonu wypowiedzi. Czasem to zjawisko ma charakter żartobliwy. Wszystko zależy od danej sytuacji i kompetencji językowych obecnych osób⁶⁵.

Nowoprawosławne sąsiedztwo

Na marginesie społeczności starowierskiej na Mazurach, korzystając jednak z jej *zasobów personalnych*, egzystuje ośrodek nowo prawosławny. Na Suwalszczyźnie nowo prawosławnych w zasadzie nie ma.

W okresie I wojny światowej posługę duszpasterską w jednowierczej parafii wojnowskiej pełnił ks. Diodor Kołpinski, a od 1922 roku – przyśłany z Paryża – ks. Aleksandr Awajew (1882–1956), który na początku zamieszkał w Kadzidłowie, a następnie, do końca życia, w Wojnowie.

⁶⁵ Anna Jorroch, *Rosyjskie wpływy na język niemiecki staroobrzędowców na Mazurach*; [w:] *Staroobrzędowcy za granicą II*, red. Michał Głuszkowski, Stefan Grzybowski, Dorota Paško-Konecniak i Magdalena Ziółkowska-Mówka, Toruń 2014, Pracownia Akademicka *Eikon*, s. 73.

Jego staraniem powstała tam drewniana cerkiew p.w. Zaśnięcia Bogurodzicy oraz żeńska wspólnota monastyczna p.w. Opieki Bogurodzicy. Cerkiew poświęcił, przybyły z Paryża metropolita Jewłogij (Gieorgiejewski), jako że parafia pozostawała w jurysdykcji Rosyjskiej Prawosławnej Cerkwi za Granicą. Kolonia jednowiercza, a w zasadzie już prawosławna, finansowana była w tym okresie przez emigrację rosyjską we Francji. Liczba wiernych wynosiła 200 osób. Wspólnota ta pozostawała w jurysdykcji Rosyjskiej Prawosławnej Cerkwi za Granicą.

Po II wojnie światowej parafia wojnowska przeszła pod jurysdykcję diecezji białostocko-gdańskiej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, definitywnie tracąc swój jednowierczy charakter. Liczba wiernych ze 120 po wojnie zmniejszyła się do 100 w latach sześćdziesiątych XX wieku⁶⁶.

Posługę duchowną sprawowali w kolejności: ks. ks. (1957–1971) Aleksander Makal (1971–1982) Aleksander Szełomow, (1985–1994) Aleksander Czurak, (1994–2000) Bazyli Omeljancyk (zm. 2007) ks. Adam Stefanowicz. 15 kwietnia 1995 roku arcybiskup białostocki i gdański Sawa (Hrycuniak) wydał dekret o powołaniu Żeńskiego Domu Zakonnego p.w. Opieki Bogurodzicy w Wojnowie, dla którego wybudowano murowany klasztor. Rozwój monasteru oraz parafii nieco osłabił integralność miejscowego środowiska starowierskiego, którego członkowie od czasu do czasu korzystają, choć bez przystępowania do sakramentów, z prawosławnej posługi duchownej. Elementów jednowierstwa z racji niezajomości starych ksiąg przez księży i służbę liturgiczną jest w tej parafii coraz mniej, chociaż na kanwie odradzania się starych obrzędów w Rosyjskiej Prawosławnej Cerkwi też czasami do nich się nawiązuje.

Wyrosła na gruncie mazurskiego staro prawosławia parafia nowo prawosławna spełniała w pewnych zakresach w okresie PRL rolę *V kolumny* w starowierskim, *stojącym jakby okoniem* wobec władz, środowisku. 26 lutego 1965 roku proboszcz ks. A. Makal sporządził dla Wydziału do Spraw Wyznań PWRN raport zaczynający się od słów: „Zgodnie z poleceniem słownym podaję do wiadomości dane dotyczące o staroobrzędowcach...”⁶⁷.

Ksiądz polecenie wykonał, nie zamieszczając oczywiście w samym raporcie informacji o tym, że jego parafianie, jednowiercy też w większości wyjechali do Niemiec.

W roku 2015 nie było już nieporozumień między obydwooma gałęziami prawosławia.

⁶⁶ Eugeniusz Iwaniec, *Z dziejów...*, s. 145–146.

⁶⁷ APO, sygn 444/4/123, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie Wydział do Spraw Wyznań, s.18.

Aneksy

Nastawnicy w Wojnowie

Ławrientij Grigorjewicz Rastropin (1762–1851)

Iwan Michajłowicz Szlachcic

Nikifor Borysewicz

Maksym Danowski

Grigorij Labacz

Naum Malinka – lata 1945–1948

Wasilij (Wilhelm) Milentijewicz Krassowski (26.02.1888–15.10.1972) – lata 1948–1972

Wasilij (Wilhelm) Jafimowicz Jorroch (1928 – 2.11.2014) – lata 1972–1978

Wasilij (Wilhelm) Wasiljewicz Malinka (09.01.1910–02.08.2002) – lata 1978–2002

Grigorij Sidorowicz Nowikow – pełniący obowiązki od 2002 roku

Ihumeni klasztoru męskiego w Wojnowie

Andriej Łarionow Szutow (1800–1881) – kadencja 1845–1850

Pieter Iwanowicz Ledniew (1821–1895) – kadencja 1850–1867

Ihumenie klasztoru żeńskiego p.w. Zbawiciela i św. Trójcy w Wojnowie

Anastasija Sokołowa (zm. 1904) – kadencja 1890–1895

Jewpraksija (Jelena Pietrowna Dikopolskaja 1862–1943) – kadencja 1895–1943

Antonina (Natalija Iwanowna Kondratjewna 1890–1972) – kadencja 1944–1972

Liczba członków wojnowskiej wspólnoty staroprawosławnej w 2015 roku:

1. Wojnowo	8 osób
2. Ukta	5 osób
3. Gałkowo	4 osoby
4. Ruciane-Nida	4 osoby
5. Wygryny	2 osoby
6. Ładne Pole	3 osoby
7. Piaski	3 osoby
8. Osiniak	6 osób
9. Pisz	1 osoba
10. Mikołajki	1 osoba
11. Krutyń	1 osoba
12. Mrągowo	6 osób
13. Szczytno	1 osoba
14. Olsztyn	8 osób
15. Trójmiasto	3 osoby
16. Wrocław	2 osoby
17. Warszawa	3 osoby
18. Kielce	1 osoba

Razem 60 osób